l'eal'r nolwy

Dyrektor
i kierownik artystyczny – Izabella CYWIŃSKA
Zastępca dyrektora – Wacław WILANOWSKI
Kierownik literacki – Milan KWIATKOWSKI
Sekretarz literacki – Roman CHOJNACKI

Państwowy Teatr Nowy
w Poznaniu
ul. Dąbrowskiego 5

Antoni Czechow

Trzy siostry

(Tri siestry)

Przekład Natalii Gałczyńskiej
Bronisława Dąbrowskiego

Premiera:
29 czerwca 1985 r.

Sezon:
1984/85

OSOBY

OLGA	— Kazimiera Nogajówna
MASZA	— Maria Maj
IRINA	— Grażyna Wolszczak
NATASZA	— Hanna Kulina
ANDRZEJ	— Wiesław Komasa
KUŁYGIN	— Jerzy Stasiuk
WIERSZYNIN	— Tadeusz Drzewiecki
TUZENBACH	— ~~Jan Czechowicz~~ MACIEJ KOZŁOWSKI
SOLONY	— Michał Grudziński
CZEBUTYKIN	— Wojciech Standełło
FIEDOTIK	— Waldemar Szczepaniak
RODE	— ~~Maciej Kozłowski~~ PAWEŁ HADYŃSKI
FIERAPONT	— Bolesław Idziak
ANFISA	— Wanda Ostrowska
	EDMUND PIETRYK
	EDWARD WARZECHA
Reżyseria	— JANUSZ NYCZAK
Scenografia	— MICHAŁ KOWARSKI
Muzyka	— ANDRZEJ GŁOWIŃSKI
Układ tańca	— HENRYK KONWIŃSKI
Asyst. reżysera	— Wiesław Komasa
	— Dorota Kuczyńska
Inspicjent	— Dorota Kuczyńska
Sufler	— Jadwiga Figiel

„Chciałem jedynie uczciwie powiedzieć ludziom:„ Spójrzcie na siebie, zobaczcie, jak źle i nudno wy wszyscy żyjecie!". Najważniejsze, aby ludzie to zrozumieli, a kiedy zrozumieją, to nieuchronnie stworzą sobie inne, lepsze życie... Ja tego nie zobaczę, lecz wiem, że będzie ono zupełnie inne, niepodobne do tego, które mamy... A na razie, póki go nie ma, będę wciąż i wciąż powtarzał ludziom: „Zrozumcie wreszcie, jak źle i nudno żyjecie!"

Antoni CZECHOW

Anatolij EFROS

Czechow wierzył w przyszłość, bez tej wiary nie ma „Trzech sióstr"!

Wierszynin mówi, że za dwieście, trzysta lat życie będzie nieporównywalnie piękniejsze! Lecz to nie przeszkodziło Czechowowi w napisaniu najtragiczniejszej ze sztuk. Sztukę, w której zabijają jedną z najbardziej szlachetnych postaci, jedynego jak się zdaje w tej sztuce człowieka, który postanowił coś przedsięwziąć. Zabijają barona i Irina zostaje sama, a Wierszynin wyjeżdża, na zawsze opuszczając Maszę, i Masza znowu zostaje z Kułyginem, a Olga wyjeżdża do Moskwy i nadal pracuje w tym samym gimnazjum, a Natasza każe jutro wyrąbać tę jodłową aleję i posadzić kwiatki, żeby był zapach!

Czechow wierzył w przyszłość, lecz przy tym zachowywał najbardziej trzeźwe i najbardziej surowe spojrzenie na życie.

Interesująco może wyglądać zestawienie kilku monologów z „Trzech sióstr".

Wierszynin mówi:„... *jakie to będzie życie! Możemy to sobie tylko wyobrazić... Teraz wy, panie, stanowicie jedyny wyjątek w mieście, ale w następnych pokoleniach będzie ich więcej, coraz więcej, aż przyjdzie czas, że wszystko się zmieni i wszyscy zaczną żyć jak wy. A kiedyś i wy też staniecie się przeżytkiem, bo urodzą się ludzie, którzy będą lepsi od was*"...

Andrzej mówi: „*Dlaczego my, ledwo zacząwszy żyć, od razu stajemy się nudni, bezbarwni, nieciekawi, opieszali, obojętni, bezużyteczni, nieszczęśliwi? Nasze miasto istnieje już od dwustu lat, mieszka w nim sto tysięcy ludzi i nie ma ani jednego człowieka, który byłby niepodobny do innych, ani jednej ofiarnej duszy — czy to w przeszłości, czy teraz — ani uczonego, ani malarza, ani jakiejkolwiek wybitnej jednostki, która budziłaby zazdrość albo namiętne pragnienie naśladowania... Tutaj tylko jedzą, piją, śpią, potem umierają... rodzą się inni i też jedzą, piją, śpią, i żeby z nudów nie zgłupieć do reszty, szukają rozrywek w nikczemnych plotkach, wódce, kartach, pieniactwie, i żony oszukują mężów i mężowie kłamią, udają, że nic nie widzą, nic nie słyszą, i ohydny wpływ demoralizuje dzieci, i w nich też gaśnie iskra boża, i stają się równie żałosnymi, podobnymi do siebie trupami, jak ich ojcowie i matki...*"

Ile nadziei w pierwszym monologu i ile goryczy, a nawet rozpaczy w drugim.

Z dramatycznego połączenia nadziei i goryczy powstała właśnie ta wspaniała sztuka — „Trzy siostry".

Czechow wierzył, lecz był trzeźwy, bezlitosny i tragiczny! Dobrze rozumiał, co czyni wkładając w usta Wierszynina słowa o postępie akurat w tym samym momencie, w którym miało nastąpić rozstanie z ukochaną kobietą. Była to rzecz jasna wiara, tylko, że wiara zmieszana w połowie z goryczą i smutkiem.

Wystawiając ponad trzydzieści lat temu swój wspaniały spektakl, Niemirowicz-Danczenko stale akceptował w „Trzech siostrach" czechowowską wiarę. Lecz nie tylko ją, „...Bezwolna tęsknota i mięczakowatość, niezdolność do walki, wyblakła, szara rzeczywistość, w której panuje wykwintna trywialność..."

... Za dwieście, trzysta lat życie będzie piękne. Cóż to za optymizm?

— To znaczy pesymizm?

Nie wolno tak stawiać sprawy: jeśli nie optymizm, to znaczy pesymizm... jeśli nie czarne, to białe. Mówić o nim (o Wierszyninie), że jest „pesymistą" nie wolno. On patrzy na życie tak, że wszystko wydaje mu się poplątane, szczególnie życie inteligencji „I z żoną się poplątało i z końmi się poplątało... Jak długo patrzę na inteligencję — ciągle nie może się wyplątać... A może kiedyś się wyplączemy... Takich jak panie są teraz trzy, potem będzie sześć... Za dwieście, trzysta lat życie stanie się piękne". Nie wiadomo: optymista czy pesymista.

Ja, podejmując się grać Wierszynina, wysyłam impuls do moich nerwów: skąd bierze się moja tęsknota do lepszego życia? Otaczająca realna rzeczywistość jest uciążliwa dla mnie, mam żonę i dzieci, które ciążą na moim życiu. Lecz mam poczucie obowiązku wobec nich. Służba niezbyt mnie pociąga, chociaż jestem dobrym służbistą. Zresztą nie dlatego, że strasznie kocham armatę, jako dowódca baterii — mało kocham... po co to komu? żeby zabijać ludzi?... Tak, ojczyzna. Ku chwale ojczyzny? Stosunek do tego mam raczej taki: każą walczyć — będę walczył. Lecz żeby marzyć o szczęściu ojczyzny? — Mnie w tym nie pomaga ani władza carska, ani ministerstwo wojny. Mnie, dowódcy baterii, nie pomagają kochać ojczyzny, ponieważ żadnej pożywki nie dostarczają mojej duszy Wygląda więc na to, że służba to także mój obowiązek, obowiązek smutny, uciążliwy. Szukam więc żarliwości. Ponieważ jednak ogarnia mnie tęsknota, żarliwość moja nigdy nie będzie płomienna. Płonąć nie będzie dane, albowiem jestem przybity wewnętrznie tą tęsknotą i tym uciążliwym obowiązkiem. Czasami tylko, być może zapłonę gdzieś, zapłonę od marzeń... zapłonę, aby natychmiast zgasnąć.

Czym jest tęsknota do lepszego życia? Być może dążeniem do lepszego życia...

... Ja, Wierszynin mam w sobie dążenie do lepszego życia? To znaczy, że zdążam ku niemu, że czynię je? Cały swój temperament aktor winien skierować na walkę z rzeczywistością. Lecz tego tu nie ma, to już Gorki związany z rewolucją... To właśnie tęsknota do lepszego życia, a nie walka o lepsze życie. Tęsknota dlatego, że tego pięknego życia, o którym oni marzą, nie ma i być nie może, i nie będzie dla nich". Tak mówił Niemirowicz-Dan czenko.

Tak, Czechow ma wiarę, lecz zawsze zmieszaną w połowie z trzeźwością. Tak, piękno, lecz piękno wyrastające z nieszczęścia.

* *
*

Kiedy zmarł ojciec, padał deszcz, siostry były w żałobie. Teraz jest wiosna, wszystkie są wesołe. Irina w białej sukni; lśni. Dziś można otworzyć okna, chociaż drzewa jeszcze się nie zazieleniły. Jedenaście lat temu tak samo było w Moskwie. Irina dzisiaj jest piękna, Masza też,

Dom Czechowa w Jałcie. 1900 r.

Andrzej byłby przystojny gdyby nie przytył. Tak mówi Olga. Mówi długo, inni jej przerywają, potem znowu mówi o pogodzie i swoim niedoszłym małżeństwie. I o tym, że kochałaby męża.

Jeszcze ze szkolnej ławki wiem, że trzeba szukać akcji. Lecz czy łatwo jednak ją znaleźć? Myślę więc: po co Olga właśnie dzisiaj wspomina ojca, po co mówi, że wtedy tak samo bił zegar?

Mówi, że za trumną ojca szło zaledwie kilka osób, że ona od tego czasu zestarzała się i zbrzydła. Chodzi po pokoju, sprawdza zeszyty i mówi o tym i owym.

Myślę, że cała sztuka opowiada jakby o zesłańcach. Tak zapewne czują się ludzie na zesłaniu. Oderwany od

Moskwy, od teatru Czechow dobrze znał to uczucie prowincjonalnych rosyjskich inteligentów tamtego czasu.

„Na dębie złoty łańcuch lśni" — mówi Masza tak, jakby mówiła o kajdanach. Smętne inteligenckie pogaduszki! Lecz wszyscy dodają sobie nawzajem otuchy. Nie wolno załamywać się, trzeba żyć i pracować!

„Ojciec zmarł równo rok temu..." Lecz oto minął rok... „Twoja twarz lśni..." Myślę, że to jest też jakiś sposób na dodawanie otuchy.

Dalej w sztuce na Maszę czeka miłość a na Irinę wiele przeżyć. Oldze pozostanie poszukiwanie otuchy.

„Dzisiaj ty cała lśnisz, wydajesz się niezwykle piękna. Masza też jest piękna. Andrzej byłby przystojny, tylko że przytył bardzo..."

Wszyscy jakby się zmówili w tym dodawaniu sobie nawzajem otuchy. Trzeba żyć, trzeba pracować bez względu na cokolwiek. A dzisiaj w dodatku są imieniny Iriny. Olga to najstarsza siostra, a ojca i matki nia ma. Zatem konieczność podtrzymywania na duchu spoczywa głównie na jej barkach.

Lecz oto minął rok...,, Jesteś już w białej sukni..." — otucha rodzi się z jakiegoś porównania. Wtedy było tak, a teraz jest inaczej, życie mimo wszystko triumfuje.

Ojciec był generałem, tymczasem ludzi za trumną szło niewielu — to także porównanie, lecz otuchy w nim już mniej. Takie są fakty. Olga wspomina, porównuje i rozmyśla. Aby żyć trzeba się rozeznać w tym dziwnym świecie, trzeba wiedzieć, czemu za trumną szło tak mało ludzi, czemu ojciec zmarł w dniu imienin córki, czemu wtedy akurat tak samo bił zegar. Ale i w tej zdolności do rozmyślań, do aktywnego myślenia, kryje się znowu odrobina otuchy. Trzeba wiedzieć, trzeba wiedzieć.

Irina tańczy. Tymczasem będzie musiała wiele doświadczyć. Więcej niż ktokolwiek. Czemu mam dzisiaj takie uczucie, jakby wyrosły skrzydła? Czemu nie jest w nastroju Masza? Czemu Solony tak beznadziejnie dowcipkuje? Czemu ma się wrażenie, że życie zagłusza nas jak dziki chwast? I chociaż obchodzę dzisiaj urodziny, i tańczę, i wszyscy tańczą — mój mózg jest rozpalony, gryzę wargi i ciągle chcę coś wyjaśnić. Czemu mam takie uczucie, jakby wyrosły mi skrzydła? Dlaczego wyrosły? Po co wyrosły?

I po co śnieg pada, i po co lecą ptaki?

Gdyby wiedzieć, gdyby wiedzieć...

Anatolij Efros: „Repetycja — moja miłość", Moskwa 1975.

Tłumaczył: Czesław Andruszko (Fragmenty „Trzech sióstr" w przekładzie Natalii Gałczyńskiej)

Czesław ANDRUSZKO

Sztuka „biletu kolejowego"?

Dramaturgia Czechowa, w odróżnieniu od jego prozy, zyskała duży rozgłos jeszcze za życia pisarza, chociaż trzeba zaznaczyć, iż poczynając od „Mewy" każdej następnej premierze towarzyszyła istna burza nastrojów i krańcowo przeciwstawnych opinii, wypowiadanych zarówno przez krytykę jak i publiczność teatralną. Przyczyną był nowatorski charakter propozycji teatralnych Czechowa, zrywających radykalnie z klasyczną teorią dramatu. Czechow rezygnuje nie tylko z klasycznej jedności czasu, miejsca i akcji, lecz także z tradycyjnej budowy dramatu opartej na uzewnętrznionym konflikcie, wprowadzając w to miejsce konstrukcję niespójną i fragmentaryczną, w której akcent dramatyczny rozłożony zostaje na wszystkie bez wyjątku postacie. Mówi się obrazowo, że wielką i potężną rzekę, zwaną dramatem klasycznym, robił Czechow w nieskończoną ilość małych strumyków. W rezultacie zanika różnica między postaciami i zdarzeniami głównymi i epizodycznymi: wszystko u Czechowa staje się w równym stopniu istotne i ważne.

Przeciwnicy tych nowatorskich rozwiązań, którzy przeważali za życia pisarza, zarzucali jego dramatom „bezkonfliktowość", „trywialność" i „niekomunikatywność". Podobne opinie nie ominęły i „Trzech sióstr", które po „Mewie" i „Wujaszku Wani" były trzecim z kolei znaczącym wydarzeniem w życiu teatralnym Rosji. Po premierze, która odbyła się 31 stycznia 1901 roku, autorowi zarzucono tradycyjny już jego „grzech główny" — przeładowanie utworu drobnymi faktami, zdarzeniami, epizodami, pozostającymi bez związku z akcją. „Jaki związek z dramatem ma spór o to, czym jest czeremsza i czechartma? Albo te uwagi Czebutykina, w rodzaju, że Balzak brał ślub w Berdyczowie? — zapytywał zdumiony krytyk

poczytnych „Nowych Czasów" i znajdował we wszystkich tych „zbędnościach" wyraz „pesymistycznego nastroju autora, jego zdecydowanie negatywnego stosunku do życia".

Sztukę dowcipnie nazwano „dramatem biletu kolejowego", mając tym razem na względzie zupełny brak umotywowania niemożności wyjazdu sióstr do upragnionej Moskwy: przecież, twierdził jeden z krytyków, wystarczyło pójść i kupić bilet...

Jednocześnie ta przedostatnia sztuka w dorobku literackim pisarza — Czechow zaledwie o trzy lata przeżył jej premierę — zaznaczyła bardzo istotny przełom w odczytywaniu intencji autora i odejście od powierzchownych sądów i ocen. Rosyjska publiczność teatralna, która w tym czasie zapoznała się już z „nowym dramatem" zachodnioeuropejskim Ibsena i Hauptmanna, dostrzegła głęboko ukryty podtekst filozoficzny w kreowanej przez autora „Trzech sióstr" codzienności oraz tragiczny rozdźwięk pomiędzy wzniosłym marzeniem i przyziemną rzeczywistością. Bohaterowie Czechowa cierpią tym bardziej, że ich upadek zawsze ma wymiar szarej codzienności. Z tego też względu nazwał Czechow swoją przedostatnią sztukę „komedią", jakby w pełni zdając sobie sprawę z oczywistego faktu, że tradycyjna forma tragedii nie jest już w stanie oddać tego rodzaju przeżyć.

Badenweiler: hotel, w którym umarł Czechow

Lecz tragizm sztuki został w niezwykły sposób zwielokrotniony. Ten głęboko pulsujący pod warstwą trywialnej codzienności ból egzystencji doskonale wyczuwał Leonid Andrejew — samotny twórca rosyjskiego dramatu ekspresjonistycznego, który wiele skorzystał z doświadczeń autora „Trzech sióstr": „To już nie potulne bezzębne cierpienie, łzawo odszczekujące z łoża duchowej niemocy, to już nie tępo-melancholijna pokora, podstawiająca po kolei uszy do kolczykowania — to lament ograbionego i umierającego człowieka, który woła o sprawiedliwość i pomstę. Umierając i schodząc ze sceny życia, zrozumieli oni, że są ofiarami, i proszą, aby ofiara ich została przyjęta przez przyszłe pokolenia, aby im dana była odpowiedź, po co cierpieli".

Brak umotywowania głównego wątku sztuki, który tak zbulwersował ówczesną opinię teatralną, nie był jedynie zwykłym powtórzeniem ibsenowskiego chwytu scenicznego. Czechow nie tylko nie próbuje wyjaśniać, dlaczego jego wykształcone i posiadające wysoki status społeczny siostry nie mogą uciec ze znienawidzonej prowincji do Moskwy, lecz ostentacyjnie takiej próby unika. Idea u Czechowa nie może przerodzić się w dogmat, gdyż wtedy staje się swoim zaprzeczeniem. W świetle czechowowskiej poetyki brak motywacji otwarcie manifestował niezwykły fenomen życia, zakładający istnienie zjawisk tajemniczych i niewytłumaczalnych. Bohaterowie Czechowa czują obecność owego tajemniczego świata, chciwie wchłaniają w siebie wszystkie jego „odgłosy", jednak są zawsze oddzieleni od niego niewidzialną ścianą.

A jednak w tej czechowowskiej „teorii niemożności" jest także swoista poezja. „Trzy siostry" niosły w sobie pełną wiedzę o świecie dojrzałego twórcy, dla którego istotny i ważny stawał się ów istniejący „poza" przestrzenią bohaterów wiecznie otwarty i alogiczny byt sam w sobie. Każda próba narzucenia mu celowości lub podporządkowania określonej idei uchodziła w oczach Czechowa za świadectwo profanacji życia. W tym względzie nie oszczędził pisarz nawet tak uświęconych tradycją uczuć, jak miłość matczyna, i trudno byłoby wskazać inny utwór, w którym uczucie to wywoływałoby tyle niechęci, co miłość Nataszy do Bobika i Sofoczki.

Ten najbardziej dojrzały utwór w dorobku scenicznym Czechowa stawiał od początku i stawia nadal szczególne wymagania wszystkim jego inscenizatorom. Ukryta ambiwalentność postaci, mechaniczny sposób łączenia dialogów, słynne „pauzy", wypełnione milczeniem, stwa-

rzają możliwość bardzo różnych i często przeciwstawnych interpretacji — od klasycznej już opartej na podtekście wersji Stanisławskiego do farsy Hanuszkiewicza. Podstawowa trudność zdaje się jednak wynikać stąd, że ta sztuka Czechowa, jak żadna inna, znosi różnicę między jednostkowym doświadczeniem a zbiorowym działaniem na scenie.

Czesław ANDRUSZKO

☆ ☆ ☆

Kierownik widowni	— Ljubica MROCZKOWSKA
Kierownik techniczny	— Marek MATUSZAK
Perukarnia	— Czesława DOROSZKIEWICZ
Pracownia krawiecka damska	— Joanna WŁODARCZYK
Pracownia krawiecka męska	— Tomasz SIERCHUŁA
Pracownia tapicersko-dekoracyjna	— Jerzy SKRZYPCZAK
Pracownia malarska	— Jan WALKOWIAK
Pracownia reklamy	— Maria DOLATA
Pracownia ślusarska	— Jan CZARNECKI
Pracownia modelatorska	— Leszek ZIELIŃSKI
Brygadzista sceny	— Jerzy ŚWIT
Główny elektryk	— Lech KIELAN
Akustyk	— Andrzej BISKUP
Rekwizytor	— Tomasz KOWALSKI
Kierownik Biura Obsługi Widzów	— Bogumiła DZIERŻAK

Redakcja programu	— Roman CHOJNACKI
	— Milan KWIATKOWSKI
Redaktor techniczny	— Grzegorz LIPIAK

Cena: 50,— zł

RSW Czarnków 586-6-85 6.000 S4/793